Specjalne relacje z II-go dnia Igrzysk w Londynie

CW

Sobota

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 62 | Warszawa, 31 lipca 1948 r. | Rok IV

Zatopek zdobywa złoty medal

w biegu na 10 kilometrów

Rekord olimpijski Kusocińskiego poprawiony

Wajsówna czwarta w dysku

Red. K. Gryżewski telefonuje:

LONDYN, 30.7. — (Tel. wł.)

PIERWSZE popołudniowe zawody olimpijskie rozpoczęły się od gwizdania. Zniecierpliwiona publiczność nie mogła zapanować nad swymi nerwami, gdy widziała, jak dopiero przed samym rozpoczęciem Igrzysk zaczęto wymierzać bieżnię i ustawiać płotki do biegu na 400 m. Stąd też półgodzinne opóźnienie całego programu. Przejdźmy jednak od razu do startu Wajsówny, który najbardziej nas interesuje.

TA NIE ZAWIODŁA



Jadwiga Wajsówna nie zdobyła wprawdzie medalu olimpijskiego, dowiodła jednak, że wciąż zalicza się do światowej elity dyskobolek.

Do rzutu dyskiem zostało zgłoszonych 21 konkurentek, z których niemal wszystkie startowały. Konkurencja odbywała się w 2 grupach. Druga grupa rzucała bezpośrednio po pierwszej. Wajsówna wylosowała nr 19.

Rzuty dyskiem odbywały się wśród nieustannego krzyku publiczności, gdyż jednocześnie rozgrywano eliminacje w 100-metrówce, których było aż 12. Finał dysku odbywał się w czasie przedbiegu 800 metrów, którzy również byli b. dopingowani przez publiczność. Tak więc rzut dyskiem raczej tonął w powodzi emocjonujących biegów.

W pierwszej kolejce wszystkie zawodniczki miały rzuty słabe, stojące na niskim poziomie. Francuzka Veste osiągnęła 38,49 m, a groźna włoszka Cordiale również przekroczyła 38 m. Wajsówna spokojnie zbliża się do koła i w ładnym stylu osiąga 38,27. Wszystkie inne konkurentki zrzadka tylko przekraczały 36 m, a były i takie, które nie mogły nawet rzucić 30-ki.

W drugiej kolejce rzutów Francuzka Mazaes ma 38,54, druga Francuzka Ostermeyer zaledwie 36,36. Dysk Wajsówny leci daleko, ale z tendencją ku prawej stronie boiska. Oddychamy. Rzut jak dotąd, najlepszy, bo 39,30. W trzeciej kolejce Austriaczka Heidleger ma 38,30, a Mazaes 37,06. Francuzka Ostermeyer, wysoka postawna przekracza wreszcie 40-kę, rzutem 40,45, uzyskując tym najlepszy wynik.

Holenderka Penhorst osiąga 37,86. Mamy nadzieję, że Wajsówna znów wysunie się na czoło. Niestety Polka ma rzut spalony. Natomiast dobrze rzuca Argentynka Zviknapp-Melle po 38,35.

Finał dysku przynosi nam jednak niestety rozczarowanie. Wajsówna rzuca gorzej, niż w eliminacjach, a za to jej konkurentki rozkręcają się coraz bardziej. Włoszka Cordiale osiąga 38,51, Austriaczka Heiddeger 38,58, Wajsówna rzuca słabo — 37,81. W tej chwili zbiera się na burzę, zaczyna nawet padać leciutki deszczyk. Następna kolejka decyduje o medalach; Mazaes ma 40,46, a Ostermeyer 40,45. Wajsówna znów rzuca słabo 37,97.

Wreszcie w ostatnich rzutach Cordiale wysuwa się na czoło, osiąga 41,16, ale niedługo cieszy się prowadzeniem, gdyż Ostermeyer rzuca 41,90, a Penhorst 37,49. Czekamy teraz z niecierpliwością na ostatni rzut p. Jadwigi. Niestety starter macha czerwoną chorągiewką na znak, że rzut jest nieważny. Tak więc kolejność została ustalona: Ostermeyer (Fr) 41,92, Cordiale (Wł) 41,16, Mazaes (Fr) 40,47, Wajsówna 39,30 i Heideger (Austr.) 38,81.

Francuzki wraz z Włoszką podchodzą do podium, gdzie mają otrzymać medale. Muszą jednak [redacted]

Finał dysku pań

1) Ostermeyer (Francja) 41:92
2) Cordiale (Włochy) 41:17
3) Mazaes (Francja) 40:47
4) Wajsówna (Polska) 39:30
5) Haidegger (Austria) 38:81
6) Panhorst-Niesink (Holandia) 38:74

AUSTRALIJCZYK, KTÓRY ZŁAMAŁ HEGEMONIĘ USA



Amerykanie wygrali olimpijski skok wzwyż dziewięciokrotnie. Raz tylko udało się kanadyjczykowi Mc Naughtonowi przełamać w 1932 r. ich pasmo zwycięstw. W Londynie drugiej takiej samej sztuki dokonał Australijczyk Winter, którego widzimy przy przechodzeniu poprzeczki.



Zwycięstwo bez precedensu

Londyn 30.VII (Tel. wł.)

BIEG na 10 km przyniósł wielką sensację i przebieg jego był bez precedensu w nowoczesnych olimpiadach. Sam jeden Zatopek rozbił w proch i pył koalicję nie tylko fińską ale i w ogóle skandynawską, gdyż z Finami niewątpliwie współdziałał doskonały Szwed Albertson. Wielki Heino po prostu został „znokautowany" przez Zatopka i ze spuszczoną głową opuścił bieżnię. A zaczęło się to tak:

Ze startu wyruszyło przeszło 20 biegaczy. Zatopek ginie w tłumie w ogóle go nie widać. Biegnie gdzieś na 12 pozycji i jak to zwykle bywa w tego ro[redacted]zaju biegach prowadzenie obejmuje [redacted]kiś niedoświadczony czarny biegacz, [redacted]tóry wkrótce odpada. Po trzech kołach [redacted]a czele jest już Heino, biegnący w [redacted]paniałym stylu. Zatopek stopniowo od[redacted]bia stracony teren i winduje się na [redacted] miejsce. Przed nim prócz Heino bieg[redacted]ie drugi Finn Heinstrom i Albertson [redacted]zw.) oraz Marokkańczyk we francu[redacted]ich barwach O'Kaha. Po mniej wię[redacted] 4,5 kilometrach Zatopek przypusz[redacted] pierwszy atak i wysuwa się na czo[redacted] Biegnie tak chyba okrążenie, ale [redacted]itny Finn znów wyskakuje na czoło [redacted]rowadzi.

[redacted] przedzie mamy teraz tandem — [redacted]ch Finnów, Czech, Marokańczyk i [redacted]ed. Raptem Czech jeszcze zwiększa [redacted]po mija Heino i ucieka. Dystans [redacted]iększa się niemal w mgnieniu oka; [redacted] metrów różnicy potem 10 — 20.

[redacted]adion zamiera ze zdziwienia, aby [redacted]hwilę nagrodzić ten wspaniały wy[redacted] spontanicznymi oklaskami. Wszys[redacted]wstają ze swych miejsc, dopingują [redacted]pka, a ten ciągle powiększa dy[redacted]s, jest już chyba ze 100 metrów róż[redacted] pomiędzy rywalami. Nagle na pro[redacted] Finn schodzi z bieżni. Finnowie, [redacted]rzy dotychczas gwałtownie dopingo[redacted] z trybun swego rodaka, oniemieli [redacted]rzerażenia. Heino idzie przez boisko [redacted]kojnie ze spuszczoną głową, szuka [redacted]ch dressów. Nikt do niego nie pod[redacted]dzi, nikt nie zamienia z nim ani [redacted]a. Wyglądało to tak, jakby stadion [redacted] się pokrzywdzony, stadion, którego [redacted]bawiono widoku walki dwu najwięk[redacted]ch biegaczy świata.

A tymczasem Zatopek pędzi dalej na [redacted]zód, biegnie żywiołowo bieżnię, zdar[redacted]e wymachując jedną ręką. Bieg ma [redacted]ę już ku końcowi. Wydaje się, że [redacted]zech zdąży zdublować czołówkę, w [redacted]tórej biegnie Marokańczyk, Szwed i jeden Finn. Czeka nas jeszcze jedna niespodzianka. Na 350 m przed finiszem na ostatnim okrążeniu Finn Heinstroem biegnie jakoś dziwnie, coś jakby odchylało go do tyłu a głowa zaczyna mu się trząść. Nagle na bieżnię wskakuje dwóch fińskich trenerów, łapią swego rodaka z obu stron pod pachy i niemal siłą sprowadzają z bieżni. To jeszcze jeden nokaut w tym biegu.

Trenerzy poznali, że Heinstroem jest zupełnie groggy — zupełnie nieprzytomny i uznali, że w takim stanie nie może walczyć dłużej.

Zatopek wśród huraganu oklasków przerywa taśmę.

Taka to była historia pobicia rekordu olimpijskiego Kusocińskiego. Czech osiągnął bowiem czas 29:59,6. Gdyby nie musiał walczyć o wydostanie się z gąszczu zawodników na pierwszych okrążeniach, niewątpliwie uzyskałby jeszcze lepszy czas.

Drugie miejsce Marokańczyka Mimoun — O. Kaha w czasie 30:47,4 było wielką niespodzianką dla znawców światowej lekkoatletyki. Trzecie i czwarte miejsce dostali Szwedzi.

— Zatopek przypomina mi swym stylem łudząco Nojego — słyszymy tego rodzaju zdanie z ust teoretyka, który znał dobrze Nojego, ale po raz pierwszy widział Zatopka.

K. Gryżewski

Wynik biegu na 10 km

1) **Zatopek (CSR) 29:59,6** — nowy rekord olimpijski (poprzedni rekord ustanowiony w 1932 r. należał do Kusocińskiego i wynosił 30:11,4.
2) Mimoun (Francja) 30:474
3) Albertsson (Szwecja) 30:53,6
4) Dennolf (Szwecja) 30:58,6
5) Stokken (Norwegia) 31,05 6
6) Everaert (Belgia) 31:07,8

Rekordzista świata na tym dystansie Heino (Finlandia) wycofał się po 16 okrążeniach.

[redacted]

[redacted]o II-gim dniu

	złoty	srebrny	brązowy
Francja	1	1	1
CSR	1	—	—
Australia	1	—	—
Norwegia	—	1	—
Włochy	—	1	—
Szwecja	—	—	1
USA	—	—	1

REKORDZISTA OLIMPIJSKI NA TRENINGU



Szwed Rune Larsson był cichym faworytem swych rodaków na medal w biegu 400 m przez płotki. Wydaje się, że nadziei tej nie zawiedzie, bowiem już w przedbiegu ustalił nowy rekord olimpijski w czasie 51,9 sek.

K. Gryżewski

Z wizytą w królestwie dyr. Zapłatki

Nie udała się Anglikom wieś Olimpijska

LONDYN, 27 lipca.

WIEŚ olimpijska w West Drayton w porównaniu do wielkiego „Olidorfu", który w 1936 r. skupił wszystkich olimpijczyków pod Berlinem, jest tylko mizerną kropką. West Drayton to miniaturka. A wielka szkoda, że Anglikom nie udało się urządzić jednej wspólnej wsi dla wszystkich zawodników. Olimpiada londyńska jest całkowicie zdecentralizowana i znów powiemy wielka szkoda, bo we wsi olimpijskiej w 1936 r. wszystkie narody świata miały okazję wzajemnie zapoznania się. Wieś olimpijska spełniła swe zadanie zawiązywania przyjacielskich stosunków między narodami. Wsie londyńskie spełniają wręcz odwrotną rolę; one raczej rozdzielają narody i wnoszą kwasy i niezadowolenie. Bo to jedni uważają, że dostali kwatery gorsze od innych, że zostali pokrzywdzeni, że woleliby mieszkać gdzieindziej.

Przykro i nieprzyjemnie w pominać o olimpiadzie berlińskiej, ale co tu dużo mówić, jak dotąd Niemcy prowadzą przed Anglikami o kilka długości jeśli chodzi o sprawy organizacyjne.

Londyn jest zbyt wielkim środowiskiem by organizatorowie obronną ręką mogli pokonać wszelkie trudności. Coraz częściej słyszy się zdania, że nie stanęli na wysokości zadania.

TROCHĘ CIASNO!

Weźmy chociażby biuro przeznaczone dla prasy. Urządzono go w ciasnym domku. Jedna maszynistka siedzi niemal na drugiej. Trudno przecisnąć się pomiędzy biurkami. Telefony ciągle dzwonią, ale aby nie przeszkadzały to słuchawki odkłada się na biurko. Przychodzą tu dziennikarze z całego świata, ale nie pomyślano o tłumaczach, którzy ułatwiliby porozumienie. Nie pomyślano nawet o najmniejszej poczekalni. Nie ma ani jednego krzesełka, na którym można by odpocząć czekając na swoją kolejkę.

Gdy dziennikarze polscy zwrócili się o bilety prasowe, dostali jedynie karty wejścia na stadion w Wembley. Nie dano nam biletów ani na boks, ani na żadne inne imprezy, tłumacząc, że Pol. Kom. Ol. nie zamówił żadnych innych biletów...

PRZEZ ŻOŁĄDEK DO SERCA

Nic więc dziwnego, że w Press Centrum dochodzi ciągle do nieporozumień pomiędzy organizatorami a dziennikarzami.

Powróćmy jednak do West Drayton. Dojazd do tej miejscowości z Londynu jest bardzo uciążliwy. Trzeba się kilka razy przesiadać, co zajmuje bardzo wiele czasu. Samą wieś już opisywaliśmy niejednokrotnie — ograniczymy się więc do podania kilku szczegółów. Trzeba być niedyskretnym i zajrzeć do kuchni, bo to przecież — jak się to mówi — przez żołądek do serca... Kuchnię umieszczono w wielkiej sali, w której stoi dużo stołów. Przy każdym takim warsztacie pracuje kucharz przydzielony do drużyny. Na jednych stołach leżą morskie ryby.

— To ryby to nie dla nas, tłumaczy nam szef kulinarny naszej ekipy dyr. Zapłatka. My dajemy chłopcom tylko mięso.

Kucharzem jest p. Oracz. Jest to specjalista, który ma już 35-cio letnią rutynę. Przed pierwszą wojną europejską dzierżawił on restaurację w hotelu Europejskim. W czasie wojny pływał na różnych okrętach — wreszcie znalazł się w Londynie. W czasie ostatniego przyjęcia w Ambasadzie RP. w dzień święta 22 lipca, p. Oracz pomagał i wówczas minister Michałowski zaproponował mu posadę w West Drayton. Teraz p. Oracz zamieszkał we wsi olimpijskiej.

W SPIŻARNI BRAZYLIJSKIEJ

Nic więc dziwnego, że jedzenie dla naszych olimpijczyków jest doskonałe. Byłem we wsi na obiedzie, jadłem sardynki, zawiesistą zupę, wspaniałą baraninę i dużo rzeczy słodkich.

Obok wielkiej kuchni znajdują się spiżarnie. Zaglądam do jednej z nich. Są to zapasy Brazylijczyków. Pokój zapełniony jest po brzegi różnego rodzaju puszkami. Są to zdaje się jakieś soki owocowe. Obok leżą sterty owoców, pomarańcze, cytryny, banany.

Dyr. Zapłatka już zawarł pakt przyjaźni z kolorowym kucharzem brazylijskim i tylko od czasu do czasu znaszczo mruga, a kucharz ukradkiem przynosi potrzebne cytryny, czy też wat doskonałą brazylijską kawę.

5000 funtów wydał Afganistan na ekspedycję swych piłkarzy na Olimpiadę. Jak ta wyprawa się skończyła jest już powszechnie wiadomo. Złośliwi twierdzą, że w ten sposób Afganistan chciał odmrozić kapitały należne od Anglików, ale czy tak jest w istocie trudno sprawdzić.

Największe zdziwienie wywołuje liczebność ekipy austriackiej. Słyszy się często pytanie: Jakim sposobem taka biedna Austria mogła przywieźć do Londynu aż 238 osób! Trzeba jeszcze dodać, że Austriacy przywieźli ze sobą cztery maszynistki-sekretarki.

★

Wajsówna trochę niekoi się o swych synków, których po raz pierwszy w życiu pozostawiła bez matczynej opieki. Chłopcy znajdują się na obozie YMCA pod Łodzią.

★

Pokój, w którym ulokowani są bokserzy polscy przypomina nie wędliniarnię. Na jednej ze ścian suszą się kiełbasy. Nasi bokserzy napewno nie będą głodni!

★

W sali gimnastycznej w West Drayton zginęło kilka fachowych książek sportowych. Gospodarze prosili kierownictwo polskie o wyjaśnienie, czy czasami który z Polaków przez omyłkę nie zabrał książek do siebie. Wkrótce wyjaśniło się, że sprawcą pomyłki „byli zawodnicy zupełnie innej narodowości. Gospodarze obozu bardzo serdecznie przepraszali kierownictwo polskie za tego rodzaju podejrzenie...

★

Dziennikarze, którzy przybyli do Londynu na olimpiadę nie mają wolnych przejazdów środkami transportowymi, jakkolwiek z takich przywilejów korzystają wszyscy zawodnicy i oficiele. W Berlinie przejazdy były wolne dla wszystkich.

WSZĘDZIE KOLEJKI

Jedynym mankamentem jest chyba to, że każdy z olimpijczyków mu stanąć w kolejce i czekać nim k charz na tacy położy mu odpowied

CHRISTENSEN ZŁAMAŁ NOGĘ

LONDYN, 30.7. (tel. wł.). W bieg na 800 m zawodnik szwedzki Christe sen na 300 m przed metą upadł i zł mał prawą nogę.

porcję obiadową czy kolacyjną.

W berlińskiej wsi olimpijskiej zawodnicy mogli łatwo uspakajać swe nerwy. Na miejscu mieli kino i wspaniały teatr-varieté. Posiadali wszystkie udogodnienia treningowe: pływalnie, dziesiątki sal gimnastycznych i ringów, oraz wspaniałe boisko. Tych wszystkich rzeczy na próżno można by szukać w londyńskich wsiach olimpijskich. Owszem, jest oddział bankowy, kiosk z gazetami (polska prasa b. spóźniona), poczta i oczywiście kramik, gdzie można kupić szereg tandetnych pamiątek olimpijskich — a nawet znaczki do zbiorów.

ZAPAŁKI — NA LEKARSTWO

Natomiast jeśli się chce nabyć zapałki — to jest już obiekt nieosiągalny. Zresztą i w centrum Londynu trzeba nalatać się dobrze, aby kupić pudełeczko zapałek...!

„WAŃKA — WSTAŃKA"

W West Drayton istnieje jedna sala gimnastyczna. Jest ona otwarta dla wszystkich. W czasie treningów nikt nie konspiruje się specjalnie jak to było w „Olidorfie". W sali panuje ciągły ruch, gdyż jednocześnie odbywają zaprawę zarówno bokserzy jak i zapaśnicy oraz ciężarowcy. Sala jest znakomicie wyposażona w przyrządy. Bokserzy mają frajdę ćwicząc na tak zw. „wańce-wstance", której nie ma w żadnej sali polskiej.

Opuszczam wieś właśnie w chwili kiedy odbywa się mała uroczystość; płk. Czarnik wręcza komendantowi wsi Dawesowi album z ilustracjami zburzonej Warszawy.

— Panie komendancie, mówi pułkownik, mamy nadzieję, że już za cztery lata wręczymy album ale z fotografiami już odbudowanej naszej stolicy.

Trzy sylwetki trzech mistrzów

Mistrz biegu na 10.000 m — Emil Zatopek, porucznik armii czechosłowackiej, urodził się 19 września 1922 roku w morawskim mieście Koprivnice. Karierę biegacza rozpoczął w wieku 19 lat.

★

Mistrz skoku wzwyż — Jack Winter, urzędnik bankowy z Australii, ma już za sobą wynik lepszy niż ten, jaki uzyskał na Olimpiadzie. W rodzinnej Australii skoczył już 2.03 m. Mimo wysokiego wzrostu używa stylu nożycowego.

★

Mistrzyni rzutu dyskiem — panna Ostermeyer, 161 cm wzrostu, pochodzi z Tunisu (Pln. Afryka), z rodziny emigrantów alzackich. Najlepsze wyniki uzyskuje w kuli i skoku wzwyż. Dysk wygrała raczej przypadkiem. Na ostatnich mistrzostwach Francji startowała tylko w rzucie kulą i skoku wzwyż.

Eire wycofuje się z Igrzysk!

Takiego wypadku jeszcze nie było

Komendant Chisholm, kierownik reprezentacji olimpijskiej Eire potwierdził, że Eire wycofuje całą swoją reprezentację z Igrzysk Olimpijskich.

Zdaniem Chisholma, złamane zostały przepisy olimpijskie. Międzynarodowy Związek Pływacki nie dopuścił do startu zawodników Eire, gdyż kilku z nich urodziło się w Północnej Irlandii, która należy do Anglii.

Tło zatargu jest następujące: Irlandzki Komitet Olimpijski skreślił z listy swego zespołu 4 zawodników, zgłoszonych przez Irlandzki Związek Kolarski i Lekkoatletyczny, który na terenie Eire jest zawieszony. Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie miał prawa przyjmować tych zgłoszeń.

W odpowiedzi na postanowienie Eire, MKOl. zrewanżował się skreśleniem 4 pływaków urodzonych w Północnej Irlandii.

Co działo się na bieżni

Wspaniałe walki w trudnych warunkach

(T. Zieleniewski telefonuje):

LONDYN, 30.7. — (Tel. wł.)

Na wstępie dwa stwierdzenia: Ciśnienie atmosferyczne dusiło klatki piersiowe, odbierając zmęczonym płucom możność swobodnej pracy — to jedno, bieżnia świeżo położona na stadionie w Wembley okazała się mierna w praktyce — to drugie. Jeżeli przy tych dwóch straszących sie biegacza warunkach sprinterzy zademonstrowali tak fenomenalne walki, to należy to położyć na karb ich osobistych wartości, które są najwyższej jakości.

Czasy w przedbiegach 10,4 na 100 m — to wielkie osiągnięcia przy tej pogodzie, takiej bieżni i przy braku konieczności dania z siebe wszystkiego. Przedbiegów na 100 m było aż 12. Wyeliminowały one 24 najlepszych sprinterów świata. Druga runda stumetrówki rozegrana w 2 i pół godz. później zmniejszyła tę liczbę do 12-tu. Charakterystyczne, że podczas wywoływania zawodników na start padło nazwisko Lipskiego. Wylosował on grupę Ewell — Corquodalle. Na bieżni było czarno. 50 proc. zawodników w ogóle, a 90 proc. na tasmach — to kolorowi.

Dziś sprawa przyszłego mistrza stumetrówki nie wyjaśniła się ani na jotę. Widzieliśmy wszystkich w dwukrotnym przemierzeniu trasy i nie nie możemy powiedzieć, który z nich wygra. Przodują Amerykanie: Ewell, Patton i Dillard — to fenomeny. Kto im może zagrozić w późniejszych walkach; czy La Beach, wspaniały Jamajczyk, czy może kolorowy reprezentant Wielkiej Brytanii, Bayley. A może któryś z wspaniałych biegaczy rasy białej: Szkot — Corqodalle (W. B.), względnie Treloar (Australia) — dwie największe niespodzianki przedbiegów. Trudno to przypuścić.

Biali biegali na ostatnich „obrotach" ludzkiej maszyny, — czarni płynęli w harmonijnym ruchu przez bieżnię. Nikt im chyba nie zagrozi. Czwórka Dillard, Patton, Ewell, La Beach wpadną na taśmę prawdopodobnie w jednym czasie. Nie powinien to być czas lepszy niż 10,3. Centymetry odległości między finalistami zanotować będzie mógł tylko fotofinisz. Spodziewamy się kolejności takiej jaką podaliśmy wyżej. Imponuje zwłaszcza Dillard, którego start to widowisko, jakiego nie spotykało się chyba nigdy nie wyłączając biegów Owensa. Temu startowi w pierwszym rzędzie zawdzięcza Dillard swoje sukcesy.

Najgorszy zanotowany czas dla tych, który przeszli do drugiej rundy w biegu na 100 m, był 11,8!

400 m przez płotki przyniosły wspaniałe walki i nowe doskonałe czasy. Pobito dwukrotnie rekord olimpijski w obu biegach półfinałowych. Dokonali tego w świetnym stylu Szwed, Larsson, i Amerykanin Cohrane w identycznych czasach 51,9. Inni, jak Ault (USA) i Cross (Fr) nie wyszli się zbytnio, mające zapewnione wejście do finału. Styl nowych rekordzistów olimpijskich napewa wiele poprawienie tego nowego czasu rekordowego w walce finałowej.

Bieg na 800 m był mordowniął ze względu na duszny dzień, potężne ciśnienie atmosferyczne. Hansenne (Franc.) pobiegł wspaniale. Przypomina on nieco słynnego Ladoumegue, zwłaszcza po siada wszystkie jego błędy. Nie ma końcówki, ale może zarżnąć każdego fantastycznym tempem. Jego konkurent Jamajczyk Wint nie umie niestety wołczyć, ale biega jak antylopa wspaniałymi długimi skokami, które nadziwiają widownię i przypominają kroki Edwarda w Berlinie.

Zastanowić by się należało czy przypadkiem nie pogodzi ich obu naj lepszy w dniu dzisiejszym Amerykanin Whitfield, biegacz fantastycznej klasy. Myślę, że walce tej trójki nie zagrozi zwycięzca dzisiejszej eliminacji — Duńczyk Sörensen. Jeśli kto ma poza nimi szanse, to Harris (Nowa Zel.), imponującym stylem i swobodą biegu. Dobre wrażenie sprawili poza tym Norweg — Vade i Amerykanin — Chanber.

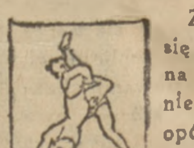
Skok wzwyż stał na opłakanym poziomie. Czy to przypadkiem nie wina skoczni? Wysokość 198 — to kompromitacja dla tych, którzy na treningach przekraczali 2 metry bez trudu, a 180 skakali w spodniach. Wygrał Australijczyk Winter — 198. Za nim losowanie dało drugie miejsce Norwegowi Paulsonowi i Francuzowi Damitio, który przeszli tylko 195.

Tadeusz Zieleniewski

Tylko 200 osób

zainteresowało się zapasami

LONDYN, 30.7. (Tel. wł.)



Zapasy rozpoczęły się od skarg oficieli na organizatorów turnieju, spowodowało to opóźnienie i przeprowadzono tylko części z przewidzianych spotkań. Wycofanie się wielu zawodników oraz nadwagi znacznie zmniejszyły atrakcyjność turnieju.

Zainteresowanie zawodami znikome. Na sali Harringay Arena zgromadziło się zaledwie 200 osób, licząc w tym zawodników i dziennikarzy.

Eliminacje w wadze muszej w stylu wolno-amerykańskim odbyły się w 11 walkach.

Rezultaty: Johansson (Szwecja) pokonał po wyrównanej walce na pkt. Hamida el Wart (Egipt), Viitala (Finlandia) wygrał na pkt. z Balamirem (Turcja), Jernigan (USA) zwyciężył na pkt. Raisi na (Persja), Baudaic (Francja) wygrał z Lamontem (Belgia) na pkt. W chwili zamknięcia numeru walki w tej kategorii jeszcze trwają.

W wadze koguciej najładniejszą walkę stoczyli Johanson (Finlandia) i Denose (Węgry). Walka prowadzona była w bardzo żywym tempie i na dobrym poziomie technicznym. Zdawało się, że silniejszy fizycznie Węgier wygra przez rzucenie przeciwnika na łopatki, ale lepszy technicznie Finn przetrwał tylko na pkt. Persson (Szwecja) wygrał na pkt. z Wenderem (Szwajcaria), Trimpont (Belgia) po 1 min. 1 37 sek. zwyciężył Santa Maria Sotomayor (Kuba), Kouyos (Francja) wygrał na pkt. z Hafezem (Egipt), Kazo (Anglia) zwyciężył na pkt. z Vicra (Argentyna), Akan (Turcja) po 2 min. i 15 sek. rozłożył na łopatki Maya (Kanada), Jeng-Han-Sang (Korea) przeszedł walkowerem do następnej rundy, Mac Donald (USA) po 7 i pół min. wygrał z Bosem (Indie).

W wadze piórkowej Gavelli (Włochy) wygrał na pkt. z San-Kin-Kuksa (Korea), Parssons (Anglia) zwyciężył Surawaszi (Indie), Bilge (Turcja) po 44 sekundach pokonał Hasan Sadiana (Persja).

W wadze lekkiej Ahmed Hassan (Egipt) wygrał na pkt. z Singhiem (Indie), Kin-Suk-Sun-Young (Korea) wygrał z Becharem (Liban).

W wadze półśredniej Garard (Francja) wygrał na pkt. z Ankstem (Szwajcaria), Ben-Kwan (Korea) pokonał na pkt. Culotte (Belgia).

Rezultaty Wajsówny na trzech Olimpiadach

Rok 1932 — Los Angeles — III miejsce — 38.74.

Rok 1936 — Berlin — II miejsce — 46.22.

Rok 1948 — Londyn — IV miejsce — 39.30.

Fin prowadzi w pięcioboju

LONDYN, 30.7. (Tel. wł.) — Pięciobój nowoczesny zgromadził reprezentantów 17 krajów w liczbie 47. W pierwszym dniu odbyła się jazda konna w terenie na dystansie 5.000 m. Zawodnicy mieli utrudnione zadanie, gdyż nie wolno im było odbywać treningów na trasie, a konie dostarczono im dopiero na pół godziny przed rozpoczęciem konkurencji.

Niespodzianką jest pierwsze miejsce Finlandczyka kpt. Platana, który przebył trasę bezbłędnie w czasie 9:32, uzyskując 100 pkt. Po 100 pkt. za bezbłędną jazdę uzyskali jeszcze por. Royas Garcia (Meksyk) — czas 9:49,8 i Moore (USA) — 9:52,7. Czwarte miejsce zajął por. Gidura (Argent.) — 10:03.9, 95 pkt., 5) kpt. Niemelka (CSR) — 10:05, 85 pkt., 6) por Szoy (Węgry) — 10:59.70 pkt.

Faworyci pięcioboju Szwedzi będą musieli w pozostałych konkurencjach dobrze wysilić się, by dogonić czołówkę.

POD KOSZEM

LONDYN, 30.7. (tel. wł.). Eliminacyjne rozgrywki koszykówki nie cieszyły się zbyt wielkim zainteresowaniem. Przyglądało im się zaledwie kilkadziesiąt osób. Drużyna olbrzymów amerykańskich rozniosła Szwajcarię 86:21. Doskonały Bob Kurland został wykluczony z gry za 4 przewinienia osobiste. Jednak do chwili wykluczenia był autorem większości koszów zdobytych przez drużynę US. Nic dziwnego. Przeszło dwumetrowy dryblas wyciągał tylko rękę, a piłka wpadała z łatwością do kosza.

Urugwaj przekonywująco wygrał z Wielką Brytanią 69:17. Wyróżnił się wodkowy zespołu Ruiz, zdobywca 21 punktów.

Czechosłowacja wygrała z Peru 39:30, ale nie przyszło jej to łatwo. Peru zaskoczyło Czechów atakiem w pierwszej fazie gry, ale Czesi nie speszyli się i powoli odzyskali stracone punkty.

Brazylia — Węgry 45:41, Korea — Belgia 29:27, Chile — Chiny 44.39. Filipiny pokonały w rekordowym stosunku Iran 102:36.

Ceremonia otwarcia XIV Igrzysk Olimpijskich

wywarła na uczestnikach niezatarte wrażenie

W DNIU 29 lipca 1948 roku otwarta została w Londynie XIV Olimpiada ery nowożytnej. Ceremonia otwarcia pierwszych Igrzysk powojennych otrzymała naprawdę wspaniałą oprawę. Na zalanym słońcem stadionie Wembley ustawiły się zmasowane orkiestry angielskich pułków gwardyjskich. Wielkie chłopy z wysokimi futrzanymi bermycami, zademonstrowały nieludzką wprost wytrzymałość. Mimo potwornego upału gwardziści dęli w swe instrumenty cały niemal czas ceremonii, a choć pot spływał im obficie z czoła, choć paradne mundury gniotły niemiłosiernie, a czarne bermyce uciskały skronie, tony orkiestr były zawsze skoczne i rytmiczne.

Na trybunach mrowie ludzi. Stadion Wembley mniejszy nieco od olimpijskiego stadionu w Berlinie, zapełnił się dziesiątkiem tysięcy ludzi.

W pewnej chwili oczy wszystkich zwróciły się w kierunku tunelu, z którego miały wychodzić poszczególne reprezentacje. Za chwilę rozpocznie się ceremonia.

I w kilka sekund później wyłania się z mroku tunelu mały harcerzyk, niosący transparent z napisem „Greece". Za nim chorąży z flagą państwową, dalej grupka oficieli i zawodnicy. To reprezentacja Grecji, kraju, w którym odbyła się pierwsza Olimpiada naszych czasów i z którego przeszłości zaczerpnięto dzisiejsze tradycje.

Narody defilują według alfabetu angielskiego. Są jednak dwa wyjątki. Grecja defiluje zawsze pierwsza, drużyna gospodarzy zawsze ostatnia.

Za Grecją ukazuje się zespół Argentyny, dalej Afgańczycy, Australijczycy. Przed trybuną honorową defiluje reprezentacja Brazylii. Za nią liczna grupa czeska. Na czele naszych pobratymców maszerują ich zawodniczki. Smukłe dziewczęta, ubrane w estetyczne kostiumy, założyły okulary przeciwsłoneczne i z zaciekawieniem rozglądają się po stadionie. Przed lożą królewską na rozkaz „na prawo patrz", głowy Czechów zwracają się sprężycie w kierunku odbierającego defiladę króla. Już przeszli, w szeregach trudno jest kogokolwiek rozróżnić. Poznano tylko Zatopka, który machał ręką do widowni.

Po CSR defiluje Dania. Ceglaste blezery, białe bucik, energiczny krok. Znów coś egzotycznego. To Egipt. Za zielonym sztandarem idą trójkami zawodnicy, którzy już jutro zaczną walczyć o złote medale w zapasach i dźwiganiu ciężarów. Przecież Egipt to kraj silnych ludzi.

Za Egiptem Irlandia. Nazywają ją „Zieloną wyspą", nic więc dziwnego, że reprezentanci jej ubrani są w zielone marynarki. Przy wyjściu z tunelu huragan braw.

BOHATEROWIE IGRZYSK

To Finlandia. Drużyna, która stworzyła historię Igrzysk, która słabo ilością potrafiła nawiązywać równorzędną walkę z całą potęgą Stanów Zjednoczonych, ojczyzna Kolehmainena, Nurmiego, Ritoli i Jarvinena! Maszerują czwórkami, wysocy blondyni o smagłych, szczupłych twarzach. W szeregach widać Hietanena, doskonałego maratończyka, który jeszcze wczoraj trenował, mimo upału, uważając, że stopy należy przyzwyczaić do rozpalonego asfaltu.

Transparent z napisem „France", a za nim trójkolorowy sztandar. Jasno niebieskie kurtki, szare spodnie, na głowach tradycyjne baskijskie berety. Kraj galijskiego koguta przeżywa swój renesans sportowy. Dawno już nie przystępowała Francja do Igrzysk z tyloma kandydatami do złotych medali. Maszerują Hansenne, godny następca Ladoumega, maszeruje najszybszy pływak świata Jany, a obok nich nie mniej groźni Pujazzon, Arifon, Escudie.

Defilują Węgrzy. Oni też mają swoją kartę olimpijską. Przecież to ich pływacy zdobywali pierwsze złote medale w roku 1896 w Atenach. To ich waterpoliści byli bez konkurencji w Berlinie i Los Angeles. I dziś mają swych asów. Defiluje 19-letni Mitro, poważny konkurent Jany'ego, w szeregach widać Nemetha, który nie ma sobie równych w rzucie młotem.

Ukazuje się mała reprezentacja Islandii. Wyspa licząca zaledwie 180.000 mieszkańców wystawiła blisko 30-osobową ekipę. Nie zajmą pierwszych miejsc, ale bliźnięta Clausen odegrają pewną rolę w sprintach i dziesięcioboju.

Po raz pierwszy w dziejach Olimpiad maszeruje reprezentacja niepodległych Indii. Na głowach turbany, z pod których widać czarne, granatowe niemal włosy. To niedoścignieni mistrzowie hokeja na trawie, którzy zgłosili się i do innych konkurencji, aby podpatrzeć najlepszych i zdobyć doświadczenie.

Przechodzą Włosi. Nad nimi nowy sztandar — bez emblematów królewskich. Na czele dwaj olbrzymi. To dyskobole Tossi i Consolini, którzy przybyli do Londynu, aby kontynuować świetne tradycje Beccaliego i Frigiero. W szeregach maszerują waterpoliści, którzy pragną i mają wszelkie dane, aby zdetronizować Węgrów.

Cóż to za szare krasnoludki ukazują się na stadionie? To reprezentacja dalekiej Korei przybrana w szare dresy. Za białoczerwono - granatową flagą idą w skupieniu skośnoocy olimpijczycy, którzy mogą sprawić niejedną niespodziankę, zwłaszcza w maratonie.

Za nimi dwuosobowa ekipa Lichtensteinu, później liczniejsza reprezentacja Luksemburgu, znów jeden zawodnik, reprezentant Malty i Meksyk. W skrojonych na modłę amerykańską granatowych blezerach maszeruje liczna grupa opalonych na brązowo potomków Azteków i ich pogromców — Hiszpanów. Meksykanie celują zwłaszcza w sportach zespołowych. Odegrają rolę w koszykówce, szermierce i piłce nożnej.

Za flagą Monaco idzie grupa strzelców, dalej reprezentanci Nowej Zelandii defilują rozciągnięci w długiego węża. Za nimi liczna ekipa innych synów północy — Norwegów.

POLSKA

Przechodzi drugie niepodległe państwo hinduskie Pakistan. Maszerują dwójkami, a na czele wysoki, dwumetrowy prawie chorąży niesie sztandar z gwiazdą i półksiężycem proroka. Przechodzi maleńka grupka z Panamy, potem przybrani w szare kurtki Filipińczycy i wreszcie ukazuje się sztandar biało - czerwony.

To Polska! Po latach straszliwej niedoli maszeruje wśród innych narodów reprezentacja kraju, którego nic w ostatniej zawierusze nie oszczędziło. Mała, lecz jakże bogata w tradycje grupa. Razem z Adamczykiem, Łomowskim, Wajsówną, Szymurą i Sobierajem idą cienie tych, którzy wsławili nasze imię w okresie pokoju, a życie swe oddali dla sprawy podczas wojny. Idą cienie Kusocińskiego, Nojego, Bocheńskiego, Cejzika.

Za małym harcerzem niosącym napis Poland postępuje Łomowski. W dłoniach trzyma biało - czerwony sztandar. Za Łomowskim idą dwójkami oficiele — gen. Zarzycki z płk. Szembergiem, dalej płk. Czarnik i Górny, Fiedrych i mjr. Better, prezes Bielewicz i p. Jeliński.

Za nimi trójka naszych pań: Wajsówna, Nowakowa i Sinoradzka. Dalej grupa kajakarzy, Gierutto i Adamczyk, Szymura i Kuźnicki, bokserzy. Korowód zamyka Sztam.

Stadion przyjął Polaków bardzo życzliwie, gdy defilowali przed trybuną witał ich huragan oklasków.

Przesuwają się za nami ekipy Portugalii, Porto - Rico, Singapore (jeden zawodnik), Południowej Afryki, Hiszpanii, Szwecji, Szwajcarii i Turcji.

Wreszcie potężna grupa amerykańska. Za gwiaździstym sztandarem suną w zwartych szeregach najlepsi lekkoatleci świata. Na głowach białe panamy, pod panamami twarze o różnych kolorach skóry. Widzimy murzynów, hawajczyków, potomków pierwszych władców Ameryki — Indian, skośnookich naturalizowanych Chińczyków.

Za nimi defiluje Urugwaj, Jugosławia i wreszcie z tunelu wychyla się Union Jack — flaga Wielkiej Brytanii. Entuziazm tłumów dochodzi do szczytu. Defilują rodacy! Sztandar dźwiga Roberts, wicemistrz 400 m z Berlina i członek sztafety 4 × 400 m, która na tych samych Igrzyskach pobiła Amerykę i zdobyła złoty medal. Ciężkim gwardyjskim krokiem przemaszerowywują przed trybuną. Defilada skończona.

Reprezentacje ustawiają się na środku boiska. Zielona murawa Wembley zapełnia się tłumem najlepszych sportowców świata. Na boisku widać niemal wszystkie rasy, kontynenty i narody. Reprezentacje 58 państw w sile 6.000 zawodników. Widok niezapomniany.

Arenę zalega cisza. To lord Burghley, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego prosi króla Jerzego VI-go o otwarcie Igrzysk. Za chwilę w ciszę stadionu padają krótkie słowa:

IGRZYSKA OTWARTE

— Ogłaszam otwarcie Igrzysk w roku 1948 będących XIV Olimpiadą nowoczesnej ery.

Rozbrzmiewają fanfary, tysiące gołębi wznosi się nad stadionem. Z boku rozlega się huk 21 wystrzałów armatnich. Na maszt wypływa pięciokołowa flaga.

Na bieżni ukazuje się ostatni biegacz sztafety, która z ruin świątyni Zeusa w Atenach przeniosła święty ogień olimpijski do Anglii. Wspaniały atleta pięknym rytmicznym krokiem sunie po ceglastej bieżni. Entuzjazm dochodzi do szczytu.

Już nie tylko widownia popada w szał. Zawodnicy łamią szeregi, wybiegają naprzeciw atlecie z pochodnią. Biegną z nim razem, jakby chcieli pomóc w niesieniu świętego ognia. Biała sylwetka biegacza okrąża boisko, zbliża się do schodów nad tunelem. Za chwilę jest już na górze i z urny bucha płomień. Przez 14 dni płomień ten będzie świadczył, iż odbywa się święto pokoju i etyki.

Wielki chór i orkiestra dają wspaniały popis. Za chwilę na trybunie ukazuje się postać arcybiskupa Yorku, który przybrany w szkarłatne szaty wygłasza piękną mowę. Znów chór, — śpiewa hymn Hallelujah. Poczty sztandarowe wszystkich państw zbliżają się do podium, na którym Finlay, najstarszy olimpijczyk brytyjski mocnym głosem powtarza słowa roty olimpijskiej.

Jest to ostatni punkt ceremonii. Orkiestra gra jeszcze hymn angielski i uroczystość skończona. Drużyny szykują się do wymarszu i przy dźwiękach orkiestr giną powoli w tunelu. Parada skończona, a teraz czas na ciężką pracę!

Nawrocka wkradła się do obozu męskiego

LONDYN, 30.7. — Życie okazało się silniejsze niż surowe przepisy i regulaminy. Tak więc musimy zdradzić pewną tajemnicę. Dzisiejszą noc we wsi Olimpijskiej w West Drayton spędziła kobieta, a była to Polka — Nawrocka. Nasza zawodniczka została dobrze zakonspirowana. Złamanie przepisów okazało się konieczne. Nawrocka musi bowiem pozostawać w bliskości naszych szermierzy, aby wraz z nimi trenować i nie tracić ani chwili czasu, by dobrze przygotować się do turnieju olimpijskiego.

Czternastoletni kogut

w ekipie bokserów Argentyny

ARGENTYŃCZYCY pasjonują się boksem. Nic dziwnego, że do Londynu przywieźli najliczniejszy zespół pięściarzy — 19 ludzi, s pośród których wybiorą ostateczną ósemkę.

Boks argentyński, mało znany w Europie, sprawiał zawsze wiele niespodzianek na poprzednich Olimpiadach. Reprezentanci Argentyny pojawili się po raz pierwszy na ringu olimpijskim w Paryżu w 1924 roku i zdobyli 2 medale srebrne i 2 brązowe. W Amsterdamie w roku 1928 Argentyńczycy wywalczyli 2 złote medale (w ciężkiej i półciężkiej) i 2 srebrne. W Los Angeles znów zdobyto 2 złote i 1 srebrny medal. W Berlinie wreszcie jeden Argentyńczyk zdobył złoty medal, jeden srebrny i jeden brązowy.

Mając za sobą takie sukcesy, Argentyna nie zawahała się przy ustalaniu liczbowego składu ekspedycji bokserskiej. Wybrano 19 zawodników w następujących wagach: musza Perez i Paiz, kogucia — Reyes, Pitta i Pares, piórkowa — Gil, Villalta i Nunez, lekka — Martinez i Lopez, półśrednia — Herrera, Urrea i Yanni, średnia — Garcia i Rosales, półciężka — Cia i Ansalone, ciężka — Iglesias i Binni.

Kierownikiem ekspedycji jest olimpijski mistrz wagi ciężkiej z Amsterdamu — Arturo Rodriguez Jurando.

— Trzeba przyjrzeć się przyszłym medalistom — pomyślałem i skierowałem swe kroki ku kwaterom Argentyńczyków. Smagli chłopcy, w ciemnoniebieskich dresach z napisem Argentina na piersiach, mieli właśnie przerwę w treningu. Nie można ich było prosić o pokaz, bo nawet im dokuczał upał. Trzeba było ograniczyć się do konwersacji. Niestety kilku tylko mówi łamanym językiem angielskim, reszta raczej statystowała. Kierownik ekipy również nie grzeszy rozmownością, nie chciał nawet wyliczyć najlepszych jego zdaniem pięściarzy. Po długich perswazjach udało mi się uzyskać następujące informacje:

Najmłodszym pięściarzem argentyńskim jest, wierzcie, albo nie, czternastoletni „kogut" Oscar Pitta, najlepszą formę wykazuje 19-letni reprezentant wagi średniej — Garcia, najstarszym bokserem jest 29 letni Mauro Cia z półciężkiej, najlepszym technikiem jest „ciężki" Iglesias.

W piłce wodnej już protesty!

Egipt celuje w brutalności

LONDYN, 30.VII. (Tel. wł.) — Rozgrywki w piłce wodnej odbywają się w sześciu grupach po trzy do czterech drużyn. Zwycięzcy poszczególnych grup wchodzą do finału.

GRUPA A: USA — Urugwaj 7:0 (4:0)

GRUPA B:

Szwecja — Szwajcaria 6:1 (3:0)

Szwecja — Hiszpania 4:1 (2:0)

GRUPA C:

Indie — Chili 7:4 (3:2)

GRUPA D:

Włochy — Australia 9:0 (4:0)

Jugosławia — Australia 12:3

GRUPA E:

Węgry — Egipt 4:2 unieważniony!

Anglia — Egipt 3:3

GRUPA F:

Argentyna — Grecja 6:2 (3:2)

Francja — Argentyna 4:1

NIE popisali się dwukrotnie mistrzowie olimpijscy Węgrzy na rozpoczęcie turnieju. Mecz ich z Egiptem obfitował w tak wielką ilość fauli, że w pewnym momencie w wodzie znajdowało się zaledwie 7 graczy obu drużyn. Pozostała dziewiątka przyglądało się „spokojnie" wyczynom swych kolegów, nie mogąc brać udziału w grze z powodu wykluczeń. Bramki dla Węgrów zdobyli: Diarmaty — 2, Szivay i Brandy po jednej. Po meczu wpłynął protest, mecz anulowano i spotkanie obu przeciwników będzie powtórzone.

Jeszcze przed rozpoczęciem meczu Italia — Australia obydwie drużyny protestowały. Nie podobało im się wyznaczenie boiska. Włosi przewyższają szybkością i taktyką Australijczyków, zdeklasowali ich zupełnie. Bramki dla Włoch zdobyli: Doenio, Pandolfi i Ghira po 3.

Do ciekawszych spotkań należał mecz Szwecja — Szwajcaria, w którym z groźnymi Szwedami walczył przede wszystkim doskonały bramkarz Szwajcarii Grosjean. Tylko jemu zawdzięczają Szwajcarzy niezbyt wysoką porażkę z jednym z faworytów turnieju. Bramki dla Szwecji zdobyli: Jutner i Spangberg po 2, Autner i Olsson po 1. Honorowy punkt dla Szwajcarii strzelił w początku drugiej połowy lewoskrzydłowy Hupken.

Argentyna pokonała Grecję 6:2 (3:2). Bramki dla Argentyny byli: C. Vissentine — 3, E. Vissentine — 2, Codaro — 1. Dla Greków Propantoplulos i Stambolia.

W meczu Indie — Chili doskonały pływak hinduski Hage sam zdobył 4 bramki, stając się bohaterem spotkania. Wysiłek ten kosztował go jednak utratę dobrego miejsca w 100 m st. dow. Zmęczony Hindus w przedbojach tej konkurencji przyszedł na ostatnim miejscu.

W spotkaniu Szwecja — Hiszpania doskonały bramkarz hiszpański Juan Serra Llobel stawiał bohaterski opór drużynie szwedzkiej. Mimo to waterpoliści Północy potrafili aż czterokrotnie zmusić Hiszpana do kapitulacji. Zespół szwedzki, które odniósł swe drugie zwycięstwo w turnieju, zachwycił widzów swą bojowością i wytrzymałością.

Znany z brutalnej gry Egipt omal nie pokonał drużyny angielskiej. W faulach celowali zwłaszcza napastnicy drużyny afrykańskiej. Tylko ogromnym wysiłkiem udało się Anglikom utrzymać wynik remisowy.

2 rekordy olimpijskie

na pływalni Empire-Pool

(Red. K. Hig telefonuje z Londynu)

LONDYN, 30.7. (tel. wł.). Dzisiaj wieczorem ożyła pływalnia Empire. Po rannych nudnych skokach pokazowych oraz jeszcze nudniejszym meczu piłki wodnej Grecja — Argentyna, otworzono właściwy program pływacki olimpiady 100-metrówką w stylu dowolnym mężczyzn i 200-metrami kobiet stylem klasycznym.

Pierwszy nowy rekord olimpijski był dziełem Węgierki Ewy Szekely, która wygrała swój przedbieg w czasie 3:11,2, bijąc w ten sposób stary rekord olimpijski, który wynosił 3:19.

Szekely, 20-letnia studentka chemii z Budapesztu, jest uważana przez znawców za najlepszą kobietę pływającą stylem motylkowym. Płynęła ona z szaloną siłą i wygrała o trzy długości od Holenderki Homm, Belgijki Kerhove. Czwartą była Angielka Caplin.

Niedługo cieszyła się jednak Węgierka swoim rekordem. W trzecim przedbiegu Holenderka Van Vliet, która, jak wiadomo, jest rekordzistką świata, obniżyła nowo ustanowiony rekord do 2:57,4 bijąc Dunkę Hanssen oraz Finkę — Lehtinen.

Poza tym najciekawszymi były spotkania w których swoją supremację wykazał Francuz Jany, bijąc Australijczyka Burge oraz Węgra Szatmary. Jany się wcale nie śpieszył, lecz pomimo tego był pierwszy już na pierwszym nawrocie i skończył o pół długości przed Australijczykiem Burge w czasie 58,1.

Inne przedbiegi nie miały specjalnie ciekawych momentów. Boyd, Australijczyk, który zdobył ostatnio mistrzostwo Anglii na tym dystansie, przegrał ze świetnym Węgrem — Kadaszem. Największą sensację i podniecenie dał ostatni przedbieg, kiedy Amerykanin Alan Alan Ford, który jest rekordzistą świata na 100 m, po bardzo podniecającym przebiegu wyścigu wygrał z El Gamalem (Egipt).

PŁYWANIE

100 M ST. DOW. MĘŻCZ.

I seria: 1) Jany (Francja) 58,1, 2) Bourke (Australia), 3) Szathmary (Węgry).

II seria: 1) Carter (USA) 58,7, 2) Olsen (Szwecja), 3) Szilaard (Węgry), 4) Guerra (Hiszpania), 5) Canton (Arg.), 6) Ferrer (Kuba), 7) Kendhall (Angl.), 8) Mitra (Indie).

III seria: 1) Kadas (Węgry) 58,4, 2) Issac (Meksyk), 3) Boyd (Australia), 4) Bagdadi (Egipt), 5) Jubb (Kanada) 6) Neg (Indie).

IV seria: 1) White (Argentyna) 60,4, 2) Boghossian (Braz.), 3) Dominguez (Hiszpania), 4) Sayed (Egipt), 5) Martineaux (Fr.), 6) Hadjikyakakis (Gr.).

V seria: 1) Ris (USA) 58,1, 2) Stedman (Angl.), 3) Padou (Fr.), 4) Rodriguez (Braz.), 5) Go (Chiny), 6) Oatway (Berm.)

VI seria: 1) Ford (USA) 59,2, 2) El Gamal (Egipt), 3) Salmon (Kanada).

PÓŁFINAŁ 100 M STYL. DOW. MĘŻCZ.

Pierwszy półfinał: 1) Ris (USA) 57,5 — **rekord olimpijski wyrównany**, 2) Ford (USA) 57,8, 3) Kadas (Węgry) 58,7, 4) Stedman (Anglia).

W drugim półfinale Amerykanin Carter pokonał faworyta Jany (Francja). Czas Cartera 57,6, czas Jany'ego 57,9.

200 M KLAS. KOB.

(4 pierwsze w każdym przedbiegu i 4 z najlepszymi czasami zakwalifikowały się do półfinałów).

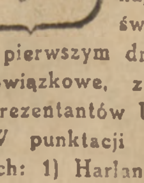
I seria: 1) Lyone (Australia) 3:02,9, 2) Novak (Węgry) 3:02,9, 3) De Droot (Hol.) 3:04,4, 4) Church (Angl.) 3:07,0, 5) Turnbull (Arg.) 6) Kovi (Szwajcaria), 7) Wilson (USA), 8) Olafsottia (Islandia).

II seria: 1) Szekely (Węgry) 3:01,2 **(rekord olimp.)**, 2) Hom (Hol.) 3:06,0, 3) Van de Kerckhove (Belgia) 3:09,0, 4) Bertrand (Fr.), 5) Caplin (Angl.), 6) Diederichtsen (Meksyk), 7) Pense (USA).

III seria: 1) Van Vliet (Hol.) **2:57,4 (rekord olimp. pobity po raz drugi)**, 2) Hansen (Dania) 3:09,1, 3) Leskinen (Finl.), 4) Gordon (Angl.), 5) Strong (Kanada), 6) Lamore (USA).

W skokach z trampoliny przoduje półkula zachodnia

LONDYN, 30.7. — (Tel. wł.).



Dwudziestu siedmiu zawodników reprezentujących barwy Ameryki, Azji i Europy rozpoczęło pojedynek o miano najlepszego skoczka świata z trampoliny. W pierwszym dniu odbyły się skoki obowiązkowe, zakończone triumfem reprezentantów USA.

W punktacji skoków obowiązkowych: 1) Harlan (USA) — 52.82, 2) Lee (USA) — 46.99, 3) Capilla (Meksyk) — 46.87, 4) Andersson (USA) — 44.65, 5) Malghinghausen (Francja) — 42.18, 6) Hassan (Egipt) — 41.97.

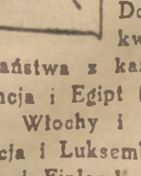
Niespodzianka jest dopiero czwarte miejsce Anderssona, najlepszego skoczka Ameryki. Faworytowi nie udało się wykonanie pół salta w tył, za które otrzymał tylko 5 pkt. Fachowcy liczyli, iż za ten skok uzyska on conajmniej 8 pkt. Najwyższą klasę prócz Amerykan stanowią Meksykańczycy i Egipcjanie, wyróżniający się dobrym wykonaniem skoków i ładnym wejściem do wody.

O ostatecznej klasyfikacji zadecydują skoki dowolne.

Francuzi i Włosi dominują

we florecie drużynowym panów

LONDYN, 30.7. (Tel. wł.)



Rozgrywki we florecie drużynowym panów odbywają się w 6 grupach po 3 lub cztery reprezentacje. Do następnej puli zakwalifikowały się po 2 państwa z każdej grupy. Z I-ej Francja i Egipt (odpadła Irlandia), z II-ej Włochy i Urugwaj, (odpadły Grecja i Luksemburg), z III-ej Argentyna i Finlandia (odpadła Kuba), z IV-ej USA i Węgry (odpadła Szwajcaria), z V-ej Belgia i Kanada (odpadła Austria), z VI-ej Dania i Wielka Brytania (odpadła Holandia).

Najbardziej przekonywujące zwycięstwa odnieśli doskonali floreciści francuscy nad Irlandią 16:0 i Włosi nad Grekami w tym samym stosunku. Drużyna francuska, w składzie której walczy 18-letni mistrz świata z roku ubiegłego d'Oriola, jest faworytem turnieju. D'Orioli dzielnie sekundują Rommel, Bonin i Lateste.

Groźnym konkurentem Francuzów są Włosi, którzy walczą w składzie Raino, Nosti, De Rosa i Pellini.

Belgia i Kanada zakwalifikowały się do drugiego koła walkowerami.

Najbardziej zacięte spotkanie rozegrały Anglia z Holandią 8:8. Anglia zwyciężyła lepszym stosunkiem trafień 63:58.

W Londynie byłaby 5-ta

Dobrzańska rzuciła wczoraj dyskiem 39,20. Wynik ten osiągnęła na stadionie W. P. w obecności komisji sędziowskiej, którą zwabiła na boisko, zgłaszając próbę pobicia rekordu Polski.

Próba się nie udała, ale Dobrzańska udowodniła, że mogła być w finale olimpijskim. Rzuciła przecież tylko 10 cm mniej niż Wajsówna.

PUNKTACJA

2-go dnia Igrzysk

1) Francja — 17 pkt.
2) Norwegia — 7 pkt.
3) Szwecja — 7 pkt.
4) USA — 7 pkt.
5) Australia — 6 pkt.
6) CSR — 6 pkt.
7) Włochy — 5 pkt.
8) Polska — [illegible]
9) Austria — [illegible]
10) [illegible] — 1 pkt.
11) Kanada — 1 punkt.

T. Zieleniewski

Zły cerber broni dostępu

do raju hurysek olimpijskich

(Od własnego korespondenta z Igrzysk Olimpijskich)

Większość zawodniczek olimpijskich zamieszkała w Wimbledonie. Odseparowano je od kolegów olimpijskich w sposób zdecydowany — ma to jakoby wpłynąć dodatnio na wartość formy obu grup sportowych.

Gryżewski — który spełnia w Londynie rolę „wodza" sprawozdawców „Przeglądu Sportowego" zadecydował w momencie dla mnie najmniej spodziewanym: „Pójdzie pan do babskiego obozu, zrobi Pan co będzie można i wróci natychmiast dla napisania korespondencji".

Przed bramą sezamu kobiecego stał niemały tłumek różnego kalibru podlotków oraz cała zgraja młodych chłopców. Wyłapywano zawodniczki dla zdobycia autografów. Wychodziły od czasu do czasu, widać „na przepustki", dla zwiedzenia miasta. Podpisywały niechętnie bo to i dużo czasu zajmuje i zawsze lepiej trochę się „pocenić".

Podchodzę do okienka „na bramie". Niezbyt przyjemna była mina cerbera tego babińca — ale z najczarowniejszym ze swoich uśmiechów tłumaczę co mnie tu przyniosło, wyciągam plik papierów, legitymacji zaświadczeń (świadectwa moralności akurat przy sobie nie miałem).

„Do kogo... konkretnie?" — padło srogie pytanie, które właściwie kończyło rozmowę.

Nie wiedząc o tym, że zawodniczki polskie już przeniesiono do inego miejsca — wymieniam na chybił trafił nazwisko Wajsówny.

To mnie zgubiło.

— Nie mieszka! — Wystrzeliła we mnie dwa słowa urocza strażniczka.

— No to, — wyjąkałem, — chciałbym zobaczyć Mrs. Franciszkę Kaszubską.

— A tą wysoką Amerykankę — wystękała już nieco uprzejmiej przeklęta przegroda do kobiecego raju.

Poczułem się nieco pewniejszy:

— Tak — mówię, — ta wysoka: 6 stóp 3 i pół incza, Polka z pochodzenia, rzuca dyskiem zupełnie nieźle — ale chyba trochę gorzej od Wajsówny, która jest w formie. Kaszubska ma 32 lata, waży 12 ston 4 funty i siedem uncji, jej wujek jest w szpitalu na powrotne zapalenie dziąseł".

A wyrecytowałem to z taką pewnością siebie, że nie ulegało żadnym wątpliwościom, że znam Kaszubską od urodzenia. Niestety nic nie pomogło.

— Sorry — teraz nie można, sam Pan rozumie odpoczynek poobiedni — wycedził przez sztuczną szczękę twór powstały ze skrzyżowania mumii z papugą.

Cofnąłem się kilka kroków dla zerwania kontaktu optycznego z nieprzejednanym wcieleniem strażnika który zazwyczaj leżał na słomiance z napisem „Save canem". Wmieszałem się w tłum zbierających autografy.

Zawodniczki wyciekały w kilkuosobowych grupach bez przerwy. Wspaniała to była rewia urody i wdzięku. Ubrane wszystkie w „mundurki" swoich narodowych teamów przewijały się z gracją pomiędzy młodzieżą. Szły meksykańskie pływaczki, trzy pięknookie Włoszki, Amerykanka, w której rozpoznałem pływaczkę Helser, szła w towarzystwie swoich rywalek australijskich. Wyszły zawodniczki chilijskie ubrane „po cywilnemu". W pewnym momencie zrobiło się ciemno — to przedefilowały przede mną reprezentantki Jamajki tuż przed amerykańskimi murzynkami Robinson (skok wzwyż) i sprinterka, następczynią Stephens, uśmiechniętą Young. To „zaćmienie" było niczym w porównaniu z olśnieniem jakie padło na moje oczy na widok tej która wyszła obecnie. Przepraszam ale to już nie należy do obowiązków korespondenta sportowego. Nie będę zatym opisywał jej wdzięków.

Zrodził się we mnie lew dziennikarski. Wyciągnąłem zeszłoroczny kalendarzyk, w którym mam wszystkie interesujące mnie adresy i przystąpiłem śmiało.

— Mógłbym poprosić o autograf? — zapytałem nieśmiało. Wypisała swoje nazwisko bez chwili wahania. Chciała odejść. Nie pozwoliłem je na to. Wyrecytowałem kilka pytań natury sportowej, wyraziłem przypuszczenie, że musi być pływaczką, — bo jest piękna, albo lekkoatletką, — bo jest zgrabna, albo gimnastyczką — bo chodzi jak nimfa. Powiedziała najspokojniej, że jest... nersą teamu Stanów Zjednoczonych. Na dowód pokazała napis „Nurse" pod znakiem amerykańskim na swym mundurku olimpijskim! Uwierzyłem.



To nie medal za jedno z trzech pierwszych miejsc, ale odznaka, którą otrzyma każdy uczestnik Igrzysk. Będzie to niewątpliwie miłą pamiątką.

Nurse Dorothy Whitley powiedziała mi wszystko co wiedziała na temat Polki w barwach teamu USA. Franciszka Kaszubska jest córką polskich emigrantów. Urodziła się w Stanach 32 lata temu. Sport (dysk i kula) uprawia dość dawno — ale nie osiąga wyników na klasę światową. Ma wspaniałe warunki fizyczne, wszystkie dane publikowane na jej temat przez prasę angielską zgadzają się co do joty. Ma wzrostu 1.92, waży ponad 77 kg. Charakterystyczne, że mąż Kaszubskiej jest także olbrzymem — wzrostu ok. 2 m. Mieszkają w Cleveland. Kaszubska mówi po polsku.

Łóżka w obozie pań były przystosowane do średniego wzrostu ich właścicielek — nic więc dziwnego, że Kaszubska musiała spać z podkurczonymi nogami. Obecnie już zaradzono temu, wstawiając do pokoiku olimpijskiego łóżko dużych rozmiarów. Kaszubska jest obiektem zainteresowania wszystkich panów z kamerami. Nie może się opędzić reporterom fotografom ani przygodnym posiadaczom aparatów fotograficznych. Miss Whitley spodziewa się, że Kaszubska zajmie jedno z trzech pierwszych miejsc w konkursie olimpijskim.

Największe nadzieje pokłada miła rozmówczyni w asach atutowych (raczej damach atutowych) teamu kobiecego USA: oszczepniczce Dodson oraz w Coachman, która reprezentuje USA w skoku wzwyż. Najlepsza do dnia dzisiejszego sprinterka USA, „Stella Walsh" nie przyjechała, gdyż startowała już na Olimpiadzie w barwach Polski i nie mogła być wystawiona w teamie innego państwa. Tym razem, na wzór konkurencji męskich, po raz pierwszy sięgnięto do rezerw kolorowych.

W teamie kobiet znajduje się ogółem 42 zawodniczki.

Mój pierwszy wywiad z nersą zbliżał się ku końcowi. Nie wiem czy Gryżewski będzie z niego zadowolony.

T. Zieleniewski

Młodzież Poznania najlepsza

zdobywa nagrodę szkół średnich

W środę, podczas uroczystego ogniska ogłoszono wyniki I-ych ogólnopolskich zawodów szkół średnich we Wrocławiu. Wielką Nagrodę, ufundowaną przez Komendanta Głównego obozu mgra Oskara Zawrockiego (wspaniała statueta żubra) zdobyła młodzież okręgu poznańskiego, uzyskując w sumie 1211 pkt. Na drugim miejscu znalazła się młodzież okręgu śląsko- dąbrowskiego (Katowice) — 1167 pkt. 3) Kraków — 963 pkt., 4) Gdańsk — 910 pkt., 5) Pomorze — 888 pkt., 6) Warszawa — 864 pkt., 7) Wrocław — 796½ pkt., 8) Olsztyn — 765 pkt., 9) Łódź — 734½ pkt, 10) Szczecin — 562 pkt., 11) Kielce — 545 pkt., 12) Lublin — 460 pkt., 13) Rzeszów — 354 pkt., 14) Białystok — 324 pkt.

Tytuły mistrzów szkół średnich na rok 1948 na ogólnopolskim obozie we Wrocławiu zdobyli 1) Lekkoatletyka ogólna: Poznań (Katowice), 2) Lekkoatletyka męska: Poznań (Katowice), 3) Lekkoatletyka dziewcząt: Poznań (Pomorze), 4) Pływanie ogólne: Katowice (Kraków), 5) Pływanie chłopców: Warszawa (Kraków), 6) Pływanie dziewcząt: Gdańsk (Katowice), 7) Siatkówka żeńska: Łódź (Pomorze), 8) Siatkówka męska: Wrocław (Łódź), 9) Koszykówka: Kraków (Poznań), 10) Szczypiorniak: Kraków (Rzeszów).

(W nawiasach okręgi, które zdobyły drugie miejsca).

Uroczystość odbyła się nad brzegami Odry i była połączona z wręczeniem nagród przechodnich za pracę w obozie.

Nagrodę Ministra Oświaty za ogólną postawę w obozie i pracę otrzymała młodzież kuratorium Olsztyn. Nagrody przechodnie dyrektora Biura Służby Polsce Min. Ośw ppłk. Piątkowskiego za postawę ideową przyznano uczennicom zespołów Łodzi i uczniom zespołów Lublina.

Ponadto rozdano 40 dyplomów za aktywizm w obozie i 60 dyplomów przodownikom pracy.

Uroczystość poprzedziło powtórzenie wspaniałego występu tanecznego 200 junaczek. Pokaz został w całości sfilmowany przez Polski Film, tak szerokie koła ludności będą mogły podziwiać ten niespotykany w przepychu, kolorycie i masie występ naszych uczennic. W skrócie film pójdzie na ekrany zagraniczne. Sukces zatem nielada.

Zygmunt Orłowicz

Zygmunt Orłowicz

Finały wrocławskie uczniaków napawają otuchą

Katowiczanka skacze 145 cm wzwyż

(Od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego")

Wrocław w lipcu

NA PONIEDZIAŁEK 26 bm. zapowiedziano finały we wszystkich konkurencjach, objętych programem I-ych ogólnopolskich mistrzostw młodzieży średnich szkół.

Przed południem rozegrano finały pływackie, w których popisały się gdańskie dziewczęta i Warszawa (chłopcy).

Na korcie Małego Stadionu półfinał siatki Wrocław — Warszawa, zakończony (15:13, 14:16, 15:1).

POZNAŃ PRZEGRYWA W KOSZU

Finały zaczęły się od **koszykówki.** Aktorami spotkania finałowego były zespoły Krakowa i Poznania. Choć z góry cieszono się na ten finał, nie spodziewano się, że gra dostarczy, aż takich emocji. Poznań, który prowadził do przerwy 15:6, przegrał zawody i tytuł ulegając ostatecznie 20:21.

Dla Krakowa najwięcej punktów zdobyli Łudzik, Bartek i Krakowski dla Poznania najlepszym strzelcem okazał się Bayer, któremu w pierwszej połowie wyszło kilka kapitalnych dalekich strzałów, dużą technikę strzałów wykazali również Ewertowski i Karalus.

Bezpośrednio po „koszu" rozpoczęły się zawody lekko-atletyczne.

Przy całej dobrej organizacji — zawody nie obeszły się bez wpadunku. W szprincie dziewcząt na 60 m — okazało się, że bieżnia ma tylko 54 m. Nie chcąc przemęczać dziewcząt, biegu nie powtórzono, czasów nie zaliczono do rekordów a miejsca ustalono zgodnie z przebiegiem.

11,1 NA SETKĘ!

Bieg 100 m chłopców miał bardzo emocjonujący przebieg. Do 50 m prowadził Wolniewicz (P.), poczem na czoło wysunął się Będkowski (Kat.) i przerwał taśmę pirewszy w czasie 11,1 — (nowy rekord szkolny). Tuż za nim Adamski (P.) — 11,2, 3) Rosochacki (O.) — 11,3, 4) Wolniewicz (P.) — 11,4, 5) Kożusznik (Kat.) 6) Lampe (Wr.).

Bieg 60 m dziewcząt — odbył się na dystansie 54 m 1) Bartkowiak (T.) — w doskonałej formie osiąga 7,5, co na 60 m dałoby jej 8, 2) Adamska (P.) — 7,6, 3) Kruszkówna (P.) — 7,6, 4) Wieczorek (Kat.) — 7,9, 5) Gierubas (O.) — 8,1, 6) Ceszko (Gd.) — 8,3.

Skok wzwyż dziewcząt był okrasą zawodów i przyniósł kapitalny wynik. Oto młodziutka Janka Rożalska z Katowic osiągnęła wysokość 145 cm, drugi wynik w Polsce, 2) Białkowska (P.) — 140 cm, 3) Królewska (Biał.) — 130 cm.

DOLNY DOPING

Huczne brawa dla dziewcząt zdopingowały chłopców. Zdopingowani uzyskali w skoku również dobre wyniki, ale rekordu przedwojennego (Księżopolski — W-wa — 180 m) nie mogli wyrównać. — 1) Ohnsorge (P.) — 175 cm, 2) Michalski (Wr.) — 170 cm, 3) Wojnakowski (T.) — 165 cm, 4) Zagacki (P.) — 165 cm.

Pchnięcia kulą tak 5 kg chłopców, jak i 4 kg dziewcząt były dobre, ale nie rewelacyjne. **U dziewcząt:** 1) Andrzejewska (K.) 8,48 m, 2) Iwańska (W-wa) — 8,31 m, 3) Struszyńska (Wr.) — 8,28 m, 4) Kozłowska (Biał.) — 8,25 m.

U chłopców: 1) Nowak (P.) — 14,72 m, 2) Klemens (O.) — 14,16 m, 3) Kudlorz (Kat.) — 13,69 m.

Skoki w dal u dziewcząt przyniosły wyniki bardzo dobre, u chłopców — nowy rekord szkolny. U dziewcząt: 1) Iiwicka (Ol.) — 4.80 — (nowy rekord szkolny), 2) Kowalska (T.) — 469 cm, 3) Astaszkiewicz (T.) — 463 cm, 4) Wieczorek (Kat.) — 446 cm. **U chłopców:** 1) Ohnsorge Marian (P.) — 644 cm — (nowy rekord szkolny), 2) Klemens (O.) — 618 cm, 3) Poleszczuk (Lb.) — 617 cm, 4) Dzidzik — 600 cm.

Dysk 1 kg u chłopców przyniósł wyniki w finale średnie, u dziewcząt nadal słabe. Trochę to nawet jest dziwne, bo dysków na obozie było ponad 40 sztuk, tylko że dziewczęta nie miały czasu na treningi. **Chłopcy:** 1) Walczak (P.) 44,48 m, 2) Filipecki (Kl.) - 39.65 m. 3) Bokus (Kr.) — 38.99 m, 4) Narbutt (Biał.) — 38.66 m, 6) Nowak (P.) — 35.75 (11). **Dziewczęta:** 1) Putzówna (P.) — 23.26 m, 2) Nogaj (T.) — 22.42, 3) Szalapak (Rz.) — 22.06 m.

Oszczep 600 gr chłopców dał wyniki zupełnie dobre: 1) Walczak (P.) — 47,90 m 2) Święch (Kr.) — 43.69 m, 3) Przybyłło (Biał.) — 42.12 m, 4) Tulibocki (T.) — 41.64 m, 5) Sztraube (Ł.) — 41.08 m, 6) Walkiewicz (Gd.) — 39.15 m.

SZTAFETY — EMOCJONUJĄ

4 x 75 m dziewcząt — wygrały na ogół łatwo uczennice z okręgu śląsko-dąbrowskiego w składzie: Wieczorek — Krzyżażaniak — Czarnik — Piwowar) osiągając doskonały czas — 39.5, który jest nowym rekordem szkolnym. 2) Poznań (Adamska — Kupciówna — Nowicka — Kruszkówna) — 39,6, a więc również lepiej od dawnego rekordu. 3) Toruń — 40,9. 4) Olsztyn — 41. 5) Białystok 42,4, 6) Szczecin — 43.

4 x 100 m chłopców przyniósł nieoczekiwaną przez ogół zaciętą walkę doskonałej sztafety Poznania z Warszawą, która w przeddzień zawodów kompletnie zawiodła. 1) Poznań (Adamczewski — Adamski — Ohnsorge — Wolniewicz) — 45,5 — najlepszy powojenny wynik szkolny, 2) Warszawa (Zelman — Bittner — Baer — Bukowski) — 45,7. 3) Katowice — 46,2, 4) Gdańsk — 46,5, 5) Kraków — 46,6 6) Wrocław — 47.

KŁOPOT Z WIDŁEM

Sztafeta olimpijska (800, 400, 200, 100 m) przyniosła zwycięstwo Poznaniowi w składzie: Kielczewski — Jasiak — Adamski — Wolniewicz — z czasem b. dobrym 3,34.8, 2) Olsztyn — 3,37.3, 3) Katowice — 3,46.8. 4) Lublin — 3.50,2. 5) Łódź (zdyskw.) — Kraków, który w eliminacjach osiągnął czas 3.41,1 nie został dopuszczony do finału na skutek stwierdzenia, że Wideł który biegł na 800 m ma przekroczony wiek. Przykre w tym tylko i nieładne jest, że zawodnik krakowski fałszywie podał datę urodzenia, wprowadził tym w błąd nie tylko organizatorów, ale w przykrym położeniu postawił własnych nauczycieli i opiekunów. — Trudno ob. Wideł — fair play w sporcie musi obowiązywać!

Finał 1500 m nie przyniósł spodziewanych emocji, ale przyniósł i odkrył nowy talent. Jest nim Rogóyski Krysztof z Kielc. Dajcie mu racjonalny trening, a Polska będzie mieć mocnego średniodystansowca. Wyniki biegu: 1) Kiełczewski (P) — 4.28, 2) Rogóyski (Kl.) — 4.30,1, 3) Przyborowski (O) — 4.30,3, 4) Nowakowski (Kr.) — 4.32,2,.

W czasie zawodów l. a przed trybunami rozegrano frapujący **finał w siatkówce** chłopców, w którym Wrocław po trzysetowej walce pokonał Łódź 2:1.

Bezpośrednio po zawodach l. a. rozegrano finał szczypiorniaka, w którym Kraków pokonał Rzeszów 4:2. — Kraków zdobył tym samym drugie mistrzostwo w grach.

Na bocznym boisku w obecności 1000 widzów rozegrano ciekawy **finał siatki żeńskiej — Łódź — Toruń,** w którym ogólne faworytki mistrzostw z Łodzi stały o krok od porażki i tylko zaciętość Zakrzewskiej, która w 3-cim secie dwoiła się na boisku zdołała sparaliżować doskonałe zagrania świetnie w tym dniu dysponowanych Pomorzanek. Wynik 2:1 (15:8, 13:15 15:12).

Tak skończyły się I-e Ogólnopolskie Zawody młodzieży szkół średnich. Trzeba serdecznie pogratulować sukcesów i młodzieży i jej instruktorom.

Juniorzy walczą na ringu

o mistrzowskie tytuły

POZNAŃ, 30.7. (tel. wł.). W związku z zakończeniem obozu wyszkoleniowego PZB dla juniorów w Kęszycy koło Międzyrzecza, rozpoczęto tam trzecie z rzędu powojenne bokserskie mistrzostwa juniorów, do których dopuszczono 75-ciu zawodników z całej Polski od wagi papierowej do ciężkiej.

W ćwierćfinałach doszło do kilku niespodzianek. Prawie wszyscy juniorzy, którzy przebywali razem z olimpijczykami w Dziekance przegrali z mało znanymi zawodnikami. M. in. faworyt w wadze muszej — Kargiel (Łódź) przegrał niespodziewanie z Kołodyńskim (Lublin) oraz w wadze półciężkiej typowany na mistrza Franek (Poznań) przegrał z Gnatem (Pomorze).

W wyniku rozegranych spotkań do półfinałów zakwalifikowali się: w. papierowa: Lebedziński (Gdańsk), Sylwester (Pomorze), Kukier (Lublin), Szołek (Kraków);

musza: Liedke (Poznań), Wojtas (Warszawa), Kołodyński (Lublin), Piwoński (Pomorze);

kogucia: Sanczyński (Łódź), Sorka (Kraków), Ciupka (Poznań), Borkowski (Warszawa);

piórkowa: Lipski (Lublin), Łacik (Gdańsk), Kurowski (Wrocław), Wojtkowiak (Poznań);

lekka: Łoziński (Lublin), Lipiński (Kraków), Adamski (Poznań), Kazimierczak (Poznań);

półśrednia: Posmowski (Szczecin), Kupczyk (Poznań), Stysiał (Kraków);

średni: Gajdzik (Śląsk), Kaczmarek (Poznań), Cebulak (Pomorze), Krasowski (Warszawa);

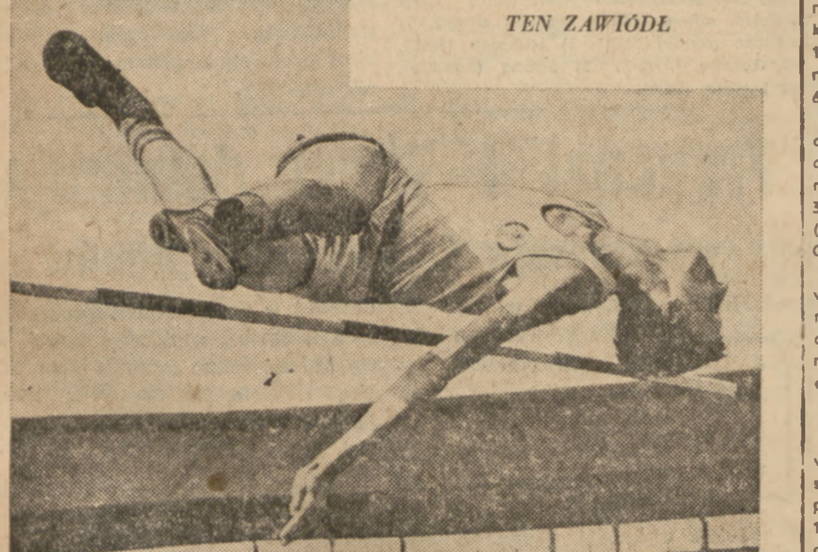
półciężka: Smyk (Wrocław), Gnat (Pomorze);

ciężka: Deringer (Szczecin).

Po ćwierćfinałach w punkacji ogólnej prowadzi Poznań — 9 pkt., przed Krakowem i Pomorzem — po 5 pkt., Gdańskiem, Warszawą i Lublinem — po 3 pkt., Śląskiem, Szczecinem i Wrocławiem — po 2 pkt. oraz Częstochową i Łodzią — po 1 pkt.

Zawody półfinałowe i finałowe rozegrane zostaną w Poznaniu na boisku „Warty" w sobotę 31 bm. i w niedzielę — 1 sierpnia.

TEN ZAWIÓDŁ



Anglicy liczyli bardzo na swego młodego skoczka Paterssona. Miał już przecież za sobą wynik 2,02 m. Jednak w konkurencji olimpijskiej nie zdziałał nic nadzwyczajnego i po zakwalifikowaniu się do finału nie odegrał w nim żadnej roli.

Ahlden zagraża Zatopkowi

Szwedzi wierzą w swojego biegacza

Ostatni wynik Szweda Ahldena w biegu na 5.000 metrów 14.13,2 na nie najlepszej bieżni, wskazuje na to, że Zatopek niełatwą będzie miał drogę do tytułu mistrza olimpijskiego w biegu na tym dystansie, tym bardziej, że będzie miał w nogach ciężki bieg na 10 km. Zdaniem trenera szwedzkiego Holmera Ahldena stać na 14.05 a nawet na 14.02 w Londynie. Pojedynek Zatopek — Ahlden zapowiada się bardzo ciekawie

Do tej pory w biegu na 5.000 metrów uzyskano następujące wyniki:

Hägg — Szwecja	13.58,2	— r. 42
Zatopek — CSR	14.08,2	— r. 47
Wooderson — Angl	14.08,6	— r. 46
Mäki — Finl.	14.08,8	— r. 39
Heino — Finl.	14.09,6	— r. 44
Ahlden — Szw	14.13,2	— r. 48
Slijkhuis — Hol	14.14,0	— r. 46
Reiff — Belg.	14.14,2	— r. 48
Hellström — Szwec.	14.15,8	— r. 41

St. Z

Klabiński jechał świetnie

Opinia wybitnego fachowca francuskiego

Nasz korespondent paryski nadesłał nam opinię znanego dziennikarza francuskiego na temat roli, jaką odegrał w ostatnim Tour de France nasz rodak Klabiński. Ponieważ pragnie on reprezentować nasze barwy na mistrzostwach świata w Amsterdamie, opinia fachowca francuskiego jest bardzo ciekawa:

Z góry było wiadomo, iż biegu nie wygra, ale z góry było wiadomo, iż będzie elementem najpewniejszym całego wyścigu. Dziś Klab jest murowanym kandydatem do Tour de France 1949. Ten górnik i prosty człowiek dał wszystkim przykład wytrwałości, poświęcenia i ambicji. Z góry wzięto go do ekipy, by leaderom drużyny pomagał, by czekał na nich, by ich podciągał, by im dawał swe koło. Tak ratował Klab Sciantiso i Brambillę, kolejnych leaderów zespołu w którego barwach startował. Później w biegu odpadli oni i na nic poszło poświęcenie Edwarda. Gdyby był jechał sam, mógłby był zająć jedno z pierwszych miejsc.

Tak więc Edward Klabiński jest już pierwszym murowanym kandydatem do przyszłorocznego Tour de France. Klabiński świetnie jechał na szosach Nordu i Pas de Calais, w swych rodzinnych stronach, pewny klaki naszych górników z tamtych stron. Klab jest więc zwolennikiem zachowania kierunku tegorocznego wyścigu. W ubiegłym roku przez Nord biegły pierwsze etapy.

Żyrardowianka wygrywa z Okęciem

Na boisku Okęcia odbył się mecz o wejście do klasy A WOZPN między Żyrardowianką i Okęciem, zakończony zwycięstwem Żyrardowianki 4:2 (2:1). Cały czas meczu przewaga Okęcia, niewykorzystana skutkiem indolencji strzałowej jego napastników.

3 bramki dla Żyrardowianki strzelił Siedlecki, 1 samobójcza. Dla Okęcia 1 bramkę zdobył Krug, 1 samobójcza.

W tabeli:

	pkt.	st. br.
1. Żyrardowianka	6:0	10:5
2. Sparta	2:4	8:9
3. Mirków	2:4	5:7
4. Okęcie	2:4	6:10

POLONIA ODZYSKAŁA BOISKO

STOŁECZNA Polonia od długiego czasu staczała zacięty bój o stadion przy ul. Konwiktorskiej, który był jej przed wojną wydzierżawiony przez Zarząd Miejski. Wygrała ona we wszystkich instancjach i ostatecznie 9-go sierpnia obejmie boisko w swe posiadanie.

Jeszcze nie nastąpiło połączenie z ZZK — Warszawa, a już od 15 sierpnia Polonia opierając się na funduszach kolejarzy rozpoczyna budowę toru żużlowego na bieżni.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie . . . . zł 95.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1925

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.

Wydawca: ZMP, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 5
TELEFONY: 8.70-01, 8.70-05, 8.02-51
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia ZMP, Warszawa
Tłoczono w Drukarni „Robotnik" Nr. 1
B-54190